Nr 89 Kraków, Niedziela dnia 18 Kwietnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Lueger zatwierdzony!

W przededniu wielkich Świąt Chrześcijaństwa cesarz Franciszek Józef raczył wyrządzić sprawiedliwość wielkiemu ruchowi w naszej monarchji, dążącemu do reform społecznych w chrześcijańskim duchu. Wybór przywódcy partji antysemickiej, dra Karola Luegera, na burmistrza stolicy państwa, uzyskał zatwierdzenie Korony. Właściwie z samej natury rzeczy byłby to fakt prosty i naturalny; dzięki jednak polityce hr. Kazimierza Badeniego wyrósł on do pierwszorzędnego politycznego znaczenia. Dwukrotna odmowa zatwierdzenia monarszego oraz komentarze, jakie do tej odmowy dołączył na posiedzeniu parlamentu prezydent ministrów, nadały sprawie zatwierdzenia wybrańca chrześcijańskiego ludu, charakter zasadniczego konfliktu pomiędzy wolą ludu a rządzącemi w państwie czynnikami. Nie osoba dra Luegera była w grze; ścierały się z sobą ideje. Jak było do przewidzenia, rząd musiał ostatecznie uledz w tej wielkiej walce. Dr Lueger wybrany po raz czwarty, zasiądzie we wtorek na burmistrzowskiem krześle chrześcijańskiego Wiednia, zatwierdzony przez oddanego swemu ludowi i poważnie patrzącego w przyszłość Monarchę. Od tej pory w dziejach Austrji otwiera się nowa karta, do której wielkie nadzieje przywiązuje chrześcijańska ludność monarchji.

Kapitulacja gabinetu, okazującego niekłamaną miłość dla wyszarzałego i skompromitowanego liberalnego sztandaru, dała się już przewidzieć w chwili, kiedy był wiadomy wynik wyborów. Pogrom liberałów i zanik konserwatystów hohenwartowskiego odcienia wysunął na pierwszy plan dwa pokrewne z sobą stronnictwa niemieckie: katolicko-demokratyczną partję Dipaulego i chrześcijańsko-społeczne stronnictwo Luegera i Liechtensteina. Nadto znaczną liczbę mandatów uzyskała partja szowinistyczno-niemiecka, która jednakowoż przez swoje wrogie wobec ludności słowiańskiej stanowisko, uniemożliwia sobie pozytwne działanie w państwie; pomimo to dzielnem wobec żydowskiego żywiołu stanowiskiem, ułatwia obu chrześcijańskim stronnictwom dążenie do urzeczywistnienia głównych praktycznych punktów swego ekonomicznego programu. W takich warunkach dalsze stawianie oporu antyliberalnej idei, która z żywiołową potęgą zapanowała nad ludami Austrji, byłoby szaleństwem mogącem na przyszłość państwa, sprowadzić najbardziej opłakane nieszczęścia. Zrozumieć to musiał mąż stanu tak wybitny, jak hr. Badeni i poczyna się stosować do zmienionego stanu rzeczy; rozpaczliwe jego wysiłki, aby — uwzględniając rozmaite oportunistyczne względy, kilkakrotnie już przez nas omawiane — z ogólnego rozbicia liberalno-niemieckiego żywiołu uratować przynajmniej frakcję wiernokonstytucyjnych właścicieli ziemskich (najwięcej zbliżonych poglądami społecznemi do junkrów pruskich i polskich większych właścicieli, a wrogiem dla katolickich postulatów stanowiskiem zbliżonych do młodoczeskiego radykalizmu) okazują się bezskuteczne. Austrją może dziś rządzić tylko większość złożona ze sprzymierzonych Słowian i z katolicko-antyliberalnych Niemców. Że w takiej większości są i muszą być przeciwieństwa, nie potrzeba tego taić. W Austrji nigdy nie będzie większości, w którejby nie było konfliktów. Ale nigdy jeszcze może warunki kompromisu nie były naturalniejsze i prostsze. Katolickie partje niemieckie, narażając się nawet na ciężkie wyrzuty szowinistycznie usposobionych żywiołów i dając potężną broń w rękę nieprzyjaciołom, okazną pełną i lojalną gotowość uznania praw ludów słowiańskich w pełnej mierze, określonej stanowiskiem Słowiańszczyzny w Austrji. Czyż za tę cenę, tak drogą i ważną dla czeskiego narodu, młodoczescy posłowie nie mają narodowego obowiązku wyrzec się swoich śmiesznych uprzedzeń do postulatów katolickiego programu?

Wdzięczne, miłe, zaszczytne zadanie przypada w tej kombinacji Kołu polskiemu, jednoczącemu zarówno program swobodnego i pełnego rozwoju narodowego ludów słowiańskich z wiernością dla katolickiego sztandaru. Nigdy jeszcze sytuacja Koła polskiego nie była tak jasna i tak prosta. Jest ono dziś jedynem ze stronnictw, które nie potrzebuje czynić żadnego zasadniczego wyrzeczenia się swoich narodowych i moralnych postulatów, i może działać pojednawczo, zapewniając sobie górujący wpływ na losy państwa. Dla katolickiej polskiej prasy wytwarza się naturalny obowiązek popierania Koła polskiego w utrzymaniu się na tem stanowisku i kroczeniu dalej po tej jedynie politycznej drodze, na którą wstąpiło łącząc się z Młodoczechami i Dipaulistami w imponującą większość z wykluczeniem wszelkich liberalnych żywiołów. Z jakiemże zdumieniem patrzymy i z jakim wstydem stwierdzać dzisiaj musimy, że najwpływowszy dziennik polski, który do katolickiego sztandaru się przyznaje, a nawet pragnąłby mieć monopol na rozumnie pojęty katolicyzm, rozpoczął z Kołem polskiem gwałtowną kampanję zarzucając mu nieobywatelskie uczucia dlatego tylko, że Koło nie okazuje zbytniej ochoty do łączenia się z bezwyznaniowymi liberałami. Niechajże w dniu tym wielkim, w którym spotęgować się winno każde katolickie uczucie, w dniu, w którym nawet ludzie słabej wiary i słabej energji w spełnianiu katolickich obowiązków, odnajdują w sobie pokrzepienie w religijnym nastroju, niechże w dniu tym upamiętanie ogarnie tych dziwnych polityków, którzy katolikami są tylko u stóp konfesjonału i ołtarza, ale którzy po za progiem Kościoła zapominają o tem, co są winni idei, na której obrońców w życiu publicznem są powołani...

Unieruchomienie Wielkiejnocy.

Dyrektor obserwatorjum berlińskiego, prof. W. Förster ogłosił w sierpniu r. z. pracę, w której nawiązując do dowodów i wywodów obserwatorjum watykańskiego, zwracał uwagę Stolicy Apostolskiej na jedno z ważnych zadań, które przypadłoby Jej w udziale, gdyby ujęła w swoje ręce sprawę ograniczenia nadmiernej ruchliwości świąt Wielkiejnocy. Prof. Förster w cichości już od lat dwóch usiłował oddziaływać w tym kierunku, porozumiewając się z Barnabitą i członkiem Akademji Umiejętności, O. C. Tondinim, przy żywym współudziale astronomów obserwatorjum watykańskiego. Spodziewał się przytem również, że reforma kalendarza świąt ułatwiłaby katolikom greckim zrzeczenie się od 1900 r. starego kalendarza, którego różnica daty w porównaniu z kalendarzem gregorjańskim w owym roku 1900 wzrośnie o dzień jeden, z 12 na 13 dni. Wspólny wniosek reformy zasadzał się na tem, by znieść zupełnie zależność świąt Wielkiejnocy od obrotów księżyca i oznaczyć od 1900 r. święto Wielkiejnocy na trzecią niedzielę po wiosennem porównaniu dnia z nocą. Data świąt wahałaby się wówczas tylko pomiędzy 4 i 11 kwietniem, podczas gdy teraz zatacza olbrzymi ruch wahadłowy pomiędzy 22 marcem i 25 kwietniem.

Przez ten czas O. Tondini jak najgorliwiej pracował nad ujednostajnieniem urządzeń kalendarzowych na rozmaitych miejscach, w tej mierze zasadniczo ważnych, ostatniemi czasy na półwyspie Bałkańskim i teraz z Filippopola wystosował do prof. Förstera list, który tenże na jego życzenie ogłosił publicznie drukiem.

Ojcie Tondini nasamprzód zaznacza, że artykuł Förstera znalazł w świecie katolickim wdzięczne uznanie, lecz równocześnie w kołach szerokich, które nic nie wiedziały o układach przygotowawczych, wywołał wątpliwości. W wielu razach błędnie zaczęto przypuszczać, że chodzi o to, by święta Wielkiejnocy unieruchomić na ściśle oznaczoną datę. Natychmiast też przypomniało i o tem, że owo zagadnienie podniesiono już zaraz po koncyljum nicejskiem i że święty Augustyn mniemał, iż musi bronić praktyki w tej mierze Kościoła. To skłoniło go (O. Tondiniego) do ściślejszego rozstrząśnięcia tej sprawy. Jego studjum ukaże się na szpaltach któregoś z miesięczników słowiańskich. Tymczasem poprzestaje na stwierdzeniu, że owa reforma, zaproponowana przez prof. Förstera, wielkiego obrońcę ma w samym św. Augustynie, który sprzeciwia się tylko bezwzględnemu unieruchomieniu świąt Wielkiejnocy, jak to np. rzecz się ma ze świętem Bożego Narodzenia.

Wszystko to O. Tondini jeszcze dokładniej wyłuszcza i udawadnia, że poglądy św. Augustyna zupełnie się zgadzają z nowym projektem, następnie zaś zapowiada, iż w swem studjum rozproszy także obawy, jakoby „obalenie“ dzisiejszego stanu rzeczy spowodowało również niesłychane wydatki na wydanie nowych ksiąg liturgicznych, — wydanie zapewne niezbędne. Takie obawy są błędne i z tego powodu nie będzie trzeba ani jednej księgi liturgicznej na nowo drukować. „Zresztą — pisze O. Tondini dosłownie — Papież Leon XIII, wiedziony swym duchem wieszczym, już przed dwoma laty w zasadzie rozstrzygnął poruszone przez pana, panie profesorze, zagadnienie i tak przedstawił, że wszelkie wątpliwości mogą się uspokoić“.

W 1894 r. — tak opowiada dalej O. Tondini — miał on razem z kardynałem-arcybiskupem z Reims, ks. Langénieux, posłuchanie u Ojca Świętego. Podczas tego posłuchania była również mowa o porozumieniu się Kościołów chrześcijańskich co do ograniczenia zbyt wielkiej ruchliwości świąt Wielkiejnocy. W parę dni później papież kazał przywołać ówczesnego dyrektora obserwatorjum watykańskiego, O. Denzę (ów uczony zakonnik zmarł przed laty dwoma) i rzekł:

— Nietylko życzę sobie, abyś się tą sprawą zajmował, ale nawet rozkazuję ci!

Ojciec Denza, wysoce ucieszony takim obrotem sprawy, wnet opracował odpowiedni referat, przeznaczony dla Leona XIII.

Pokaże się — kończy wreszcie O. Tondini — że trudności, które się sprzeciwiają ograniczeniu zbyt wielkiej ruchliwości świąt Wielkiejnocy i urzeczywistnieniu prawdziwego oraz jedynego celu dekretu koncyljum nicejskiego, a mianowicie jednoczesnego obchodu świąt Wielkiejnocy przez cały świat chrześcijański, — że tych trudności żadną miarą nie sprawia Stolica Apostolska.

„Faraon“ Bolesława Prusa.

Wiadomość, że się Bolesław Prus zabrał do powieści historycznej i to osnutej na tle dziejów egipskich, zdziwiła wielbicielów jego talentu jeszcze więcej, aniżeli idealizm „Emancypantek“. Prus na wskroś kronikarz i beletrysta warszawski, właściwie swojski, Prus, realista, umysł trzeźwy, praktyczny... na ziemi faraonów, w kraju piramid, sfinksów i kapłanów?! Trochę się to ludziom ryzykownem zdawało. A jednak odtworzył Prus w istocie stary Egipt, zastygły w podziemiach piramid i świątyń.

Młody faraon Ramzes XIII, postanawia przywrócić władzy królewskiej, osłabionej przez kapłanów, dawną moc i blask. Postanowienie to budzi się w nim, rośnie i dojrzewa powoli już wówczas, kiedy był dopiero następcą tronu. Patrząc uważnie na około siebie, dostrzegł wszędzie, w pałacu ojca i w wojsku, w dobrach królewskich i w miastach, ukryte ręce kapłańskie, które wprawiały w ruch sprężyny i sprężynki aparatu rządowego. Nie jego rodzic, faraon Ramzes XII, był właściwym panem Egiptu, lecz minister wojny, arcykapłan Uerhor. Z dokładną znajomością całego nowszego materjału naukowego, odnoszącego się do życia starego Egiptu, odtworzył Prus w pierwszych rozdziałach tło historyczne. Roztoczył on przed oczyma czytelnika bogaty obraz zwyczajów i obyczajów, urządzeń społecznych i państwowych dziedzictwa faraonów. Pokazał dwór królewski i wojsko, kapłanów i urzędników, chłopców i kupców, rządców i rządzonych, używających i wyzyskiwanych. Założenie „Faraona“ nie pozostawia nic do życzenia: jest jasne, zwięzłe, doskonale skomponowane.

Jasność obrazu nie zaciemnia się i w dalszym ciągu powieści. Tylko zwięzłość rozprzęga się trochę w drugim tomie. Zbyt często mówi Prus o zamiarach następcy tronu, zbyt wiele miejsca poświęca jego rozwojowi psychologicznemu, powtarza się, maluje zbyt szeroko. Ta rozwlekłość ścieśnia się znów, streszcza, skupia w tomie trzecim. Ramzes XIII, podjąwszy walkę z kapłanami, nie zwycięża. Bije go spokojny, wytrawny rozum Uehora, jego porywcza,

nielicząca się z przeszkodami młodość i lekkomyślność osobista. W chwili stanowczej, najgorętszej, zamiast wytężyć wszystkie siły w kierunku swoich zamiarów, zamiast być tylko faraonem, Ramzes udaje się na schadzkę miłosną i ginie z ręki nędznika. Dynastja upada z nim. Osierocony tron obejmuje kapłan Uerhor.

Ramzes Prusa nie jest bohaterem historycznym, za wiele w nim bowiem człowieka zwyczajnego. Młody faraon, kochliwy, zmienny w swoich uczuciach erotycznych, lekkomyślny, nieumiejący rozkazywać zachciankom, musiał uledz w walce z chłodnym, przytomnym rozumem kapłanów, mimo dobrych chęci i szlachetnych celów. Takie natury nie narzucają nigdy wielkim masom swojej woli. Prus, który jest jako artysta realistą, chciał widocznie stworzyć człowieka prawdziwego, żyjącego, a wiadomo, że człowiek prawdziwy, żyjący nie może być jednolitym. Cnoty i słabości, zachwyty i zwątpienia, cierpienia i grzechy składają się na każdego śmiertelnika, choćby nim był Mojżesz, Epaminondas, Brutus lub Waszyngton. Nie ma w rzeczywistości charakterów z jednego odlewu.

Ale były i są natury potężne, które, służąc świadomie celom wyższym, myśląc i pracując za miljony, potrafią w chwilach ważnych ujarzmić w sobie, zdeptać człowieka pospolitego, okiełznać zmysły... być nad ludźmi, wyrażając się terminem Nietschego. Gdy takie natury giną w walce z złością czy głupotą swojego czasu, wówczas jest ich upadek tragiczny, i ludzkość stawia im w pamięci swojej posągi nieśmiertelności, robi je bohaterami, prorokami, bogami nawet, bo rozumie i czuje, iż tylko one mają prawo do narzucania światu swojej woli i swoich marzeń, choćby tylko z po za grobu. Podporządkowanie pragnień, nienawiści i zawiści osobistych pod cele wyższe było po wszystkie czasy i nie przestanie być nigdy głównym rysem znamiennym „wielkich charakterów“, zaś charakterem niepospolitym musi być reformator, jeśli chce zwycięzyć za życia lub po śmierci.

Ramzes Prusa nie zapomina nawet w chwili stanowczej o swoich miłostkach, przeto nie wywołuje jego zgon wrażenia tragicznego. Realizm drugiej połowy dogorywającego stulecia unika charakterów niepospolitych, lęka się ich, zowie ich nieprawdziwemi, sztucznemi, a jednak są one takim samym faktem, jak słabość i niedołęstwo. Pominąwszy zbyt bojaźliwie realistyczny rysunek młodego faraona, wytrzymuje reszta: Egipcjan, Fenicjan, żydów, Greków i Asyryjczyków Prusa pełne złudzenie. Cały ten dawno zastygły świat żyje, rusza się z taką swobodą, jak gdyby nam był „współczesny“. Widzi się te „mumje“ i współczuje z niemi.

Jakiś „uczony“ krytyk zarzuci może Prusowi brak „myszki“. „Myszką“ nazywa się pstrzenie języka strzępami frazesów archaicznych i wyrazami cudzoziemskiemi, których nikt nie rozumie. Owi „uczeni“ krytycy nie wiedzą, że najłatwiej właśnie o taką erudycję, wystarcza bowiem czerpać z pierwszego lepszego podręcznika, zaś daleko trudniej o tę „myszkę“, której pełno w „Faraonie“ Prusa. Nie stwarza powieści historycznej, kto stroi się w spłowiałe szmaty archeologji, lecz ten, kto wydobywa z pod pleśni i rdzy czasu obraz wybranej przez siebie chwili dziejowej, narodu, odłamu społeczeństwa, wypadku i t. d., kto odczuwa i pokazuje duszę danej chwili dziejowej, narodu i t. d., a dekoracje zewnętrzne uwzględnia tylko o tyle, o ile mu to potrzebne do ilustracji tła. Prus włożył w swojego „Faraona“ dużo erudycji egipskiej, chociaż posługiwał się wszędzie językiem współczesnym.

O ile się wypadki wyzyskane przez Prusa, zgadzają z istotną historją, trudno sprawdzić, gdyż nauka nie zna dokładnie, z wszystkiemi szczegółami wybranego przezeń momentu dziejowego, tyle jednak pewna, że „Faraon“ jest obrazem cywilizacji egipskiej, o co autorowi jedynie szło. Jeźli więc w „Faraonie“ nie ma ścisłej prawdy historycznej, to jest w nim bezwątpienia prawda historjozoficzna, która powinna być głównem zadaniem powieści historycznej.

Pod względem technicznym stoi „Faraon“ znacznie wyżej od poprzednich większych powieści Prusa. W „Lalce“ i „Emancypantkach“ nie panował jeszcze znakomity autor nad bogactwem materjału, nie umiał poświęcić epizodów dla całości, mówił za wiele, budował za rozwlekle, lubował się w niepotrzebnych szczegółach i przystawkach. I „Faraonowi“ przydałby się jeszcze tu i owdzie ołówek „reżyserski“, ale już daleko mniej, aniżeli w „Emancypantkach“, a głównie w „Lalce“. „Faraon“ jest najlepiej skomponowanem dziełem Prusa, jednolitem od początku do końca. Zajmującemi w rozumieniu pospolitem nie są większe powieści Prusa, braknie im bowiem szablonowej akcji i popularnej erotyki. Wprawdzie nie stroni młody Rames od miłości, przeciwnie, ulega jej częściej i chętniej, niż powinien, lecz Amor nie jest nigdy jego panem, nie wypełnia jego całej duszy, jego całego serca. Bez żalu i wzruszenia rzuca Faraon jedną kochankę dla drugiej, nie przywiązując się do żadnej.

Miłość płciowa nie odgrywa u Prusa wogóle tej roli, jaką jej Sienkiewicz wszędzie wyznacza, nie jest bodźcem akcji powieściowej, cementem poszczególnych scen, główną treścią i głównym celem. Raz tylko (w „Lalce“) wysunął ją Prus na pierwszy plan, ale wówczas okazała się siłą rozkładową, szkodliwą. Złamała człowieka, który zasługiwał na nagrodę za trud życia. Prus traktuje miłość słusznie współrzędnie z innemi namiętnościami, nie stawiając jej ołtarzów, jako jedynej, najwyższej bogini człowieka. Jest ona dla niego (także słusznie) kapryśnicą, poddaną więcej zmysłom, niż rozumowi i sercu. Szlachetna Ada Solska („Emansypantki“) kocha paniczyka, który nie wart być jej lokajem; i Magdalena Rzeska (tamże) marzy zrazu o tym samym chłystku dlatego, że był przystojnym. Wiadomo, że bezczelni cieszą się największemi względami Amora. Prus patrzy na miłość z stanowiska właściwego, klientela jednak belletrystów, składająca się przeważnie z kobiet, pragnie się łudzić, a może... tylko drażnić, odurzać.

Wobec publiczności, zdemoralizowanej belletrystyką naszą i cudzą, przesiąkłą tak na wskróś erotyką, że miłość kapie z niej dużemi kroplami, trzeba poprostu odwagi, aby zerwać z szablonem powieściowym. Prus należy do tych niewielu odważnych.

Bolesław Prus, zacząwszy skromnie, posuwał się ciągle naprzód, w górę, rosnąc i dojrzewając, jako myśliciel i artysta. Każde nowe dzieło odsłaniało nową stronę jego bogatego talentu, z każdem rozszerzał się horyzont jego poglądów, zbogacał się skarbiec postrzeżeń, nabierała jego technika pewności. Co Prus dał dotąd naszej literaturze, wystarcza. aby go postawić w pierwszym szeregu autorów polskich ostatniej doby.

Miejmy nadzieję, że „Faraon“ będzie pierwszem ogniwem długiego jeszcze łańcucha dzieł w szerokim stylu, czego życzyć powinien cały kraj znakomitemu pisarzowi i człowiekowi wielkiego, za wielkiego na nasz oschły czas serca.

Teodor Jeske-Choiński.

KRONIKA.

Kraków dnia 17 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Jutro Wielka Niedziela Wielkanocna, Zmartwychwstanie Pańskie. Apolonjusza, męczennika; jutro Poniedziałek Wielkanocny, Emaus, Jerzego, papieża.

Kalendarz myśliwski. W drugiej połowie miesiąca kwietnia polować wolno jedynie cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś zwierzynę w ogólności i inne ptactwo istnieje czas ochronny.

Kalendarz rybacki. W miesiącu kwietniu łowić wolno: brzankę, brzanę i cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, jazia, i szczupaka, a także raka samca.

Ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 40, zachód przypada o godzinie 6 minut 38, długość dnia 13 godzin minut 58.

Stan powietrza. Dnia 17-go kwietnia o godzinie 6 rano barometr nieznacznie opadł temperatura 6°5; C.; o godzinie 2-giej popołudniu ciśnienie powietrza 749,8 mm., ciepłota 6°7 C., wiatr północno-zachodni.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma załączamy w dniu dzisiejszym serdeczne życzenia — „wesołego Alleluja“. Oby Bóg poszczęścił nam wszystkim w pracy nad chrześcijańskiem odrodzeniem naszego społeczeństwa.

Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej pod przewodnictwem wybranego na walnem zgromadzeniu w d. 21 marca 1897 prezesa ks. dra Józefa Pelczara, ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 13 kwietnia 1897 w sposób następujący: I wiceprezesem obrano p. Edwarda Wojnarowicza, II wiceprezesem p. dra Antoniego Malkiewicza, I sekretarzem p. dra Wilhelma Dadleza, II sekretarzem ks. Józefa Kaczmarczyka, I skarbnikiem ks. dra Czesława Wądolnego, II skarbnikiem p. dra Stanisława Biesiadeckiego. Wydział wykonawczy stanowią wyżej wymienione osoby. Nadto wybrano 4 komisje: wydawniczą, w której skład wchodzą: pp. prof. Jan Czubek, dr Antoni Malkiewicz, Edward Wojnarowicz i prof. Roman Zawiliński, oraz komisje: literacką, skarbową i odczytową, których skład wydział wykonawczy ma później ustanowić. Wreszcie wybrał zarząd główny przez kooptację w myśl §. 9 statutu na 19 członka zarządu p. Antoniego Medarda Kaweckiego dyr. sem. m.

W Czytelni dla kobiet (Szpitalna 7) odbyło się dnia b. m. doroczne walne zgromadzenie członków. Ponieważ ci stawili się w komplecie, co na szczególniejsze zasługuje uznanie, dlatego posiedzenie było bardzo ożywione i interesujące. Omawiano w szczególności kwestje tyczące się dalszego rozwoju Czytelni, uskuteczniono wybory; poczem rozwinęła się szczegółowa dyskusja o sprawach ogół kobiecy obchodzących. Przewodnicząca Marja Siedlecka powitała zgromadzone panie, poczem przedłożono sprawozdanie z rozwoju i działania instytucji za rok 1896/7, aż do chwili obecnej. Z tegoż okazało się, że Czytelnia liczy około 100 członków zwyczajnych, i wspierających, i znajduje się wogóle na najlepszej drodze do dalszego rozwoju. Zaopatrzona jest we wszystkie dzienniki miejscowe i najlepsze czasopisma naukowe polskie i obce, odczyty zaś i tygodniowe pogadanki zaznajamiają członków z najnowszymi kierunkami literackiemi, społecznemi, nie wyłączając kwestji ściśle naukowych. Bibljoteka pomnożona znacznie ofiarnością prywatną i stałem zakupywaniem dzieł, wcale pokaźnie się przedstawia i dostarcza obfitej lektury w kilku językach. Szczególniejsze poparcie Czytelnia znajduje u literatów i literatek polskich z tych ostatnich wymieniamy tylko p. Elizę Orzeszkową, która przesyłając słowa uznania i zachęty wpisała się na członka Czytelni. Rezultat wyborów na rok 1897/8 następujący: przewodnicząca M. Siedlecka, zastępczyni: Drzewiecka, sekretarka M. Podlewska i zastępczyni, sekretarka M. Herzogowa i zastępczyni, nadto bibljotekarka i 6 wydziałowych. Informacji udziela się między 4—6 w każdy dzień, w tym czasie można się wpisać na członka. Pierwszy wykład ekonomji odbędzie się 28 b. m. a w programie są: wykłady literatury powszechnej najnowszych czasów i t. d.

Zmowa zecerów. Z kół robotniczych proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że powodem zmowy zecerów w drukarni *Czasu* było nietylko żądanie usunięcie zarządcy drukarni, lecz także nieporozumienia mające ścisły związek z dążeniem do poprawy materjalnego bytu robotników. Robotnicy zarzucają zarządowi drukarni, że nie trzymał się przepisów cennika normalnego, zaakceptowanego po ostatnim strajku drukarzy przez pryncypałów, i to właśnie zaakceptowanego na wniosek p. Łakocińskiego.

Cennik ten, co prawda, stawia wymagania utrudniające zwłaszcza wydawnictwo dzienników. Niektórych z tych wymagań nie uwzględniał zarząd drukarni. Tak np. niepłacono korekt i niedawano osobnego wynagrodzenia zecerowi sztukowemu, jeśli nie miał roboty. Nadto robotnicy żalili się na dzień dwunastogodzinny, spowodowany wydawnictwem dodatku do *Czasu*; robotnicy domagali się, aby czas pracy skrócić przez wzięcie do robót przy dzienniku jednego albo dwóch zecerów więcej.

Inne zarzuty zwracające się osobiście przeciwko p. Łakocińskiemu brały mu za złe, że groził wydaleniem z drukarni tych, który w *Ognisku* wymienieni byli jako mężowie zaufania organizacji robotniczej i lekceważył uchwały wydziału oraz deputacje „Ogniska“.

Wczoraj sprawa była rozpatrywana w biurze przemysłowem Magistratu w obecności radcy Schlichtinga. Jako mężowie zaufania robotników zjawili się pp. Misiołek i Górski. Przybył także właściciel drukarni p. Kluczycki, który oświadczył, że godzi się na żądania robotników co do uwzględnienia przepisów normalnego cennika; o usunięciu jednak p. Łakocińskiego oczywiście nie chce p. Kluczycki słyszeć. Robotnicy, o ile wiemy, nie chcą odstąpić od tego warunku. Idzie także o żądanie robotników, aby wszyscy strejkujący bez żadnego wyjątku, napowrót dopuszczeni zostali do pracy, oraz aby czternastu zecerów, którzy złamali solidarność, stracili pracę. P. Kluczycki zgodzić się na to nie może, oświadczając, że nie da się skrępować w swobodzie wybierania sobie robotników. Z tego powodu rokowania odroczone zostały do wtorku.

W sprawie wizowania paszportów w konsulacie rosyjskim, dowiadujemy się, że nowe obostrzenia terminowe, o których pisaliśmy parę dni temu, tyczą się wyłącznie żydów. Kupcy żydowscy lub ich pełnomocnicy mają wizować pasporty co trzy miesiące, żydzi zaś, nie zajmujący się handlem, muszą udawać się po wizę do ambasady w Wiedniu. Nadto małżeństwa żydowskie muszą mieć pasporty dla każdego z małżonków osobne, gdyż ambasada wspólnego pasportu nie wizuje. Co do chrześcijan nie ma żadnych obostrzeń i jedna wiza tak jak dotąd starczy na cały czas wystawionego pasportu.

Około 200 fantów za kwotę 193 złr. wykupiono dotąd z rąk lichwiarza Halperna. Kwota zastawnicza wynosi przeciętnie od 60 centów do 3 złr. za pojedynczy przedmiot. Żyda Halperna bierze chorobliwa pasja na widok, że pieniądze odebrane za fanty nie idą do jego kieszeni, lecz do kasy magistratu, który ma się zająć „uregulowaniem“ interesów „dyrektora“ lichwiarskiego lombardu.

Wypadki. We czwartek o godzinie wpół do 6 przed wieczorem spadła cegła z wieży kościoła Marjackiego na chodnik; szczęściem jednak nikogo nieuszkodziła. Niezabezpieczone cegły, na oknach wieży leżące, mogą być powodem nieszczęścia dla przechodniów.

Urzędnik Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, p. P...ski przechodząc przed dwoma dniami o godz. 9 wieczorem plantami od ulicy Szewskiej ku ulicy Basztowej, nagle został postrzelony śrutem z rewolweru w górną wargę z prawej strony. Strzał wybił mu jeden ząb, a drugi silnie naruszył. Organy po-

licyjne dotychczas sprawdziły, że strzał padł od ulicy Basztowej.

Policja przyaresztowała Stanisława Wentzla, któremu ojciec wyłudził fałszywe świadectwo ubóstwa na imię Zieleniewskiego. Wentzel przygotował cały stos listów żebrzących do różnych osobistości w celu wyłudzenia pieniędzy na rzekomą podróż do Lwowa, gdzie miał jakoby otrzymać posadę. Naturalnie że i owa posada i owa podróż okazały się wymysłem... bujnej fantazji wydrwigrosza.

Za kradzież trzech kanarków, aresztowano Antoniego Makowskiego.

W Magistracie lwowskim zaprowadzonem będzie do 1-go czerwca jednorazowe urzędowanie od godz. 8 do 3. Równocześnie postanowił Magistrat przedstawić Radzie miejskiej wniosek o zaprowadzenie odpoczynku niedzielnego dla urzędników w ten sposób, iż w niedzielę i święta godziny biurowe byłyby jedynie od 10 do 12 przed południem, a w uroczyste święta, jak: Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Święta i Nowy Rok, biura byłyby cały dzień zamknięte.

Koniec cudownego dziecka. Przed laty blisko 40 pojawił się w Warszawie niejaki Józio Dastowski, skrzypek-wirtuoz, chłopię 10-letnie. Pokazywano ten talent zjawiskowy na estradach koncertowych nietylko w Warszawie, ale i za granicą. Chłopczyna, przedwcześnie pasowany na artystę, nie chciał się później uczyć i wyrósł na skrzypka dość miernego. Po śmierci rodziców, którzy go za młodu eksploatowali i używali kosztem dziecka wszelkich przyjemności, Dastowski zupełnie się wykoleił i... został grajkiem szynkownianym. W tych dniach „ex cudowne dziecko" jako przedwcześnie zestarzały nędzarz, zakończyło życie w warszawskim szpitalu powszechnym.

Z Poznania piszą nam: Znany w szerokich kołach rzeźbiarz Marcinkowski, wykończył model pomnika dla Adama Mickiewicza. Pomnik ten wystawiony ma być w Kownie. — Tutejsza firma Z. Hamburgera poszkodowaną została przez swego komiwojażera na 80.000 m. Burmistrzem Gniezna wybrany został przez radę miejską asesor rejencyjny Schwiaot w miejsce p. Rolla. — Proces przeciw p. Karolowi Rzepeckiemu nakładcy kalendarza *Gońca Wielkopolskiego* wytoczony przez prokuratorję państwa o rzekome „nawoływanie ludności polskiej do występowania przeciw niemieckiej w drodze gwałtu", zakończył się skazaniem oskarżonego na 150 marek kary pieniężnej. — Na podaną prośbę w dniu 10 grudnia r. z. przez mieszkańców miasta Poznania do cesarza w sprawie ogrobienia Warty, odebrał dzisiaj poseł Cegielski odpowiedź, że rząd nie może przyjąć wykonania robót na siebie, jak tego sobie petenci życzą, ale że natomiast jest gotów podwyższyć subwencję ze swej strony z miljona marek na miljon sześćkroć stotysięcy marek.

Mała Panama w Nowym Sączu. Pod powyższym tytułem *Sądeczanin* donosi, że z placu targowicy drzewnej w N. Sączu „ulotniło" się gdzieś 3 wagony wapna wartości 300 złr. zakupionego przez magistrat miejscowy do proponowanej w r. 1895 budowy gmachu starostwa. Krążą pogłoski, że owe skradzione wapno użyto w znacznej części i to podobno za wynagrodzeniem pieniężnem do budowy domu żyda dra Dawida. Wobec takiej bezprzykładnej gospodarki miejskiej, *Sądeczanin* proponuje utworzenie „stałego komitetu obywatelskiego" z poza grona Rady, któryby wykonywał kontrolę nad czynnościami magistratu i któryby korygował preliminowane w budżecie miejskim sumy na podstawie istotnych potrzeb i wydatków. Dowiadujemy się z dzienników lwowskich, iż władza polityczna rozwiązała Radę miejską.

W Osielcu zmarł w dniu 5 b. m. długoletni naczelnik tej gminy, Józef Wyrobek, włościanin bardzo inteligentny; opłakuje go cała gmina.

Za jeden wyraz. Z Zagrzebia donoszą: Porucznik huzarów Stefan Szeleczky został zdegradowany i wysłany do Czerniowiec, gdzie ma służyć, jako prosty żołnierz, przez lat cztery. Kara ta spotkała go za wygłoszenie jednego tylko wyrazu... Podczas gry w karty z innymi oficerami, rozgniewany, powiedział on jednemu z partnerów wyraz obelżywy: Kusz! Sąd wojenny tak surową za to wyznaczył mu karę.

Kozacy rosyjscy w Brodach. Piszą z Brodów: Od dwóch dni kręci się po naszem mieście, bez żadnej przeszkody, dwóch rosyjskich kozaków z Radziwiłłowa, konno i w pełnym rynsztunku. Szukają oni koni, które niewyśledzeni dotąd sprawcy skradli ze stajen wojskowych na szkodę komendanta. O chłodzie i głodzie zostali oni wysłani celem wyśledzenia zguby, z poleceniem niewracania do domu inaczej, jak z odszukanemi końmi; w przeciwnym bowiem razie spodziewać się mogą knutów i Bóg wie czego... Ciekawa rzecz, w jaki to sposób pozwalają tym jegomościom swobodnie się włóczyć na terytorjum nierosyjskiem.

Spotkanie pociągów. Onegdaj na kolei warsz. terespolskiej wydarzył się wypadek spotkania pociągów, który na szczęście nie pociągnął za sobą groźniejszych następstw. Z Pragi wyruszył w stronę Brześcia pociąg towarowo-osobowy nr. 10. Po wyruszeniu tego pociągu z Łukowa, na 112 wiorście z przeciwnej strony pokazał się pociąg t. zw. gospodarczy. Maszyniści [zapóźno] spostrzegli grożące niebezpieczeństwo i pociągów wstrzymać nie mogli, uczynili jednak wszystko aby starcie było jak najmniejsze. W pociągu nr. 10 uległy uszkodzeniu: lokomotywa, brankard i kilka wagonów towarowych, w pociągu zaś roboczym ośm platform. Pociąg roboczy szedł tyłem, skutkiem czego platformy uderzywszy o lokomotywę pociągu osobowego, spiętrzyły się i utworzyły niezwykłą piramidę. Ze służby kolejowej potłuczonych zostało pięć osób, z tych dwie dość ciężko. W pociągu nr. 10 w wagonach osobowych sześciu pasażerów, w tem dwie kobiety, odniosły cięższe kontuzje. Wypadków śmiertelnych nie było. Z powodu wykolejenia się wagonów tory zostały zagrodzone i komunikacja chwilowo przerwana.

Występy księżnej Chimay. W Paryżu podobnie jak i w Berlinie nie pozwoliła władza na występy byłej księżny Chimay, dzisiejszej pani Rigo, albo, jak się chętniej sama zowie, panny Clary Ward. Chciała ona we czwartek wystąpić w żywych obrazach w teatrze „Folies Bergères"; skoro wieść o tem się rozeszła, rozkupiono bilety w mgnieniu oka; ceny tak podskoczyły, że za loże płacono po 1000 franków, za fotele po 50 franków. Tymczasem niespodziewanie przedstawienie odwołano, gdyż księżna i Rigo odjechali nagle do Nicei. Przy kasie zwracano pieniądze za bilety, naturalnie po 35 fr. za lożę i po 5 fr. za fotele. Przyczyna wyjazdu zakochanej pary jest nieznana. Krążą pogłoski, że były mąż pani Ward, książę Józef Chimay-Caramau, zwrócił się z tem jako w interesie małoletnich dzieci swoich do belgijskiej ambasady w Paryżu, ta zaś interwenjowała władze paryskie o niedopuszczenie do publicznego skandalu. W tej samej sprawie zwrócili się również do władzy: pałac elizejski, ciało dyplomatyczne, Jockeyklub i wyższe sfery towarzyskie, w których księżna była znaną. Powiadają również, że księżna rozchorowała się ze wzruszenia wskutek rozmowy z prezydentem policji, p. Lepine. Prosił on księżnę, by odstąpiła od zamiaru występowania na scenie, otrzymawszy jednak odmowną odpowiedź, oświadczył interlokutorce, że jeżeli grzecznych próśb jego nie posłucha, on niezwłocznie teatr zamknie. Wówczas księżna rozchorowała się.

Małe nieporozumienie. Intendent meiningeński teatrów i autor dramatyczny, Paweł Lindau, został aresztowany w Atenach, dokąd się udał w celu rozrywki. Dzienniki tutejsze posądziły go o szpiegostwo, a policja, idąc za ich wskazówkami, chciała się o tem bliżej przekonać. Wkrótce jednak wykryto nieporozumienie i aresztowanego wypuszczono na wolność.

Składki. Na Wawel odebraliśmy od Lazara G. i Samuela E. jako karę za sfałszowanie weksla 3 złr.

Dla Kulównej obłąkanej w Hamburgu W. S. P. 1 złr. 55 ct., N. 1 złr., K. 1 złr.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* *Daily Mail* donosi, że p. Modrzejewska podczas ostatniej choroby, która, jak wiadomo, trwała dość długo, napisała „dzieło znacznej wartości literackiej i sama do niego przygotowała odpowiednie ilustracje". Manuskrypt obejmuje 500 stronic zwięzłego pisma. Tekst pisany jest po polsku na jednej stronie, na drugiej zaś znajduje się przekład na język angielski.

Repertuar teatru miejskiego. W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach napisał W. Lasota.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 17 kwietnia (rano). Potwierdzenie dra Luegera na burmistrza miasta Wiednia **nadeszło wczoraj po południu w urzędowej drodze do tutejszego Magistratu. Dzisiaj ogłasza nominację** *Wiener Zeitung*. Zaprzysiężenie nowego burmistrza odbędzie się we wtorek dnia 20 b. m. godz. $9^1/_2$. Przy przysiędze interweniować będzie namiestnik hr. Kielmannsegg. Bezpośrednio po złożeniu przysięgi uda się dr Lueger w galowym powozie na audjencję do cesarza. Miasto będzie ustrojone chorągwiami. Wieczorem illuminacja. (Powtórzone w ranz rannej edycji. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 17 go kwietnia (w południe). Minister Gautsch zatwierdził nominację dra Jana Nowaka na pryw. docenta patologicznej anatomji na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Petersburg 17 kwietnia (w południe). *Kraj* donosi, że metropolita mohilewski rzymsko-katolicki ks. Kozłowski, wraz z kapelanem ks. Ostrowskim, wyjeżdża na cztery tygodnie za granicę dla poratowania zdrowia. Zarząd spraw obejmie zastępczo ks. biskup Symon.

Paryż 17 kwietnia (w południe). Obiega pogłoska, że aresztowany został w sprawie panamskiej były deputowany Planteau. W wielu biurach bankierskich uczyniono poszukiwania dokumentów, kompromitujących różne osoby w sprawie panamskiej.

Konstantynopol 17 kwietnia (w południe). Arnauci z okręgu Vranieje ciągną ku granicy czarnogórskiej. Czarnogórcy uprowadzili 80 sztuk bydła z terytorjum tureckiego.

Konstantynopol 17 kwietnia (w południe). Porta mocno się niepokoi tem, iż Anglja znacznie wzmacnia swe siły lądowe na Krecie, oraz flotę we wschodniej części morza Śródziemnego.

Rzym 17 kwietnia (w południe). Pułkownik Bertet, komendant zorganizowanego włoskiego legjonu socjalistyczno-rewolucyjnego wynajął trzy okręty, celem przewiezienia legjonu do Tessalji. Legjon liczy 2000 ludzi, ubranych w czerwone koszule garybaldczyków.

Ateny 17 kwietnia (w południe). Rozesłano gabinetom jednobrzmiącą notę z żądaniem wykonania przez Turcję traktatu berlińskiego i uregulowania granicy greckiej od strony Janiny.

Ateny 17 kwietnia (w południe) Komendant ochotników greckich, Davelis podstąpił pod Kiprei, bronione przez 3000 Turków. Powstańcy silnie ufortyfikowali wąwóz Metzowa; linja frontowa wojsk tureckich stanowczo przerwana.

Ateny 17 kwietnia (w południe). Zorganizowano oddział powstańców 2200 ludzi liczący w celu przedsięwzięcia wyprawy do Halcis.

Kair 17 kwietnia (w południe). Donoszą z Aten, iż przez cieśninę Babelmandeb przepłynęły okręty angielskie, wiozące wojska angielskie na Kretę.

Kandja 17 kwietnia (w południe). Anglicy udzielili powstańcom lekarstw, których brak wskutek blokady dotkliwie uczuwać się dawał wobec znacznej liczby rannych. Około Kandji w dalszym ciągu toczą się zacięte walki. Powstańcy przełamali w trzech punktach linję obserwacyjną. Gubernator wysłał na zagrożone miejsca pułkownika żandarmerji z 840 żołnierzami i kilku działami. Okręty angielskie, z wyjątkiem „Trafalgaru", powróciły z zatoki Suda.

Trikala 17 kwietnia (w południe). Przywódca ochotników Zermas posuwa się ze swemi oddziałami ku Grevenie; stwierdzono, iż dowódca powstańców greckich Davellis wziął w bitwie do niewoli 80 Turków i przyjął transport żywności.

Londyn 17 kwietnia (w południe). Angielska eskadra zachodnia odpłynęła na Wschód. Składa się ona z 12 pancerników i 6,500 ludzi załogi pod komendą admirała Wetter-Kerra. Jeżeli eskadra ta połączy się z dotychczasową eskadrą angielską na wodach morza Śródziemnego, flota Anglji na tem morzu liczyć będzie 40 pancerników, więcej niż wynoszą eskadry wszystkich innych mocarstw.

Londyn 17 kwietnia (w południe). Z Elassony telegrafują do *Timesa*, że dnia 12 b. m. oddziały powstańców greckich znowu przebyły granicę, zmierzając ku Grevenie (w Macedonji); powstańcy w sile 1000 ludzi napadli na Turków; po zaciętej walce Grecy zostali odparci, straciwszy 50 ludzi; w liczbie atakujących zauważano oficerów greckich. Grecy w dalszym ciągu zachowują postawę wyzywającą, aby zmusić sułtana do wypowiedzenia wojny. Z Arty donoszą do *Timesa*, iż 2500 ochotników wyruszyło z Valano z zamiarem dotarcia do Janiny (w Albanji).

Ateny 17 kwietnia (w południe). Pod Malaxą miała miejsce utarczka powstańców z wojskiem austrjackiem.

Ateny 17 kwietnia (w południe). Ośmiu żołnierzy tureckich wziętych zostało do niewoli przez powstańców i uprowadzonych do Laurion. Grecki następca tronu kazał ich puścić natychmiast na wolność.

Ateny 17 kwietnia (w poł.). Pod Mezero przyszło do potyczki, w której grecka artylerja brała udział.

Londyn 17 kwietnia (w południe). Biuro Reutera donosi, że angielska eskadra, złożona z siedmiu okrętów przybyła niespodzianie do Durban.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

... i wydawca ... Józef Rogosz ... z czcionek ... w Białe ... W drukarni W. ... w Krakowie.